POLSKA NARODOWA

Nr 5 (122) Poznań 29 stycznia 1939 r. Rok 4. Cena 10 gr

Po 22 stycznia

Dajemy świadectwo prawdzie

Wczorajsze wybory do Rad Miejskich w Wielkopolsce stały się nową, wspaniałą manifestacją narodowego oblicza ludności miast naszych — bez względu na jej warstwy społeczne. — Pod sztandarem Stronnictwa Narodowego poszli do wyborów zgodnie inteligent kupiec, rzemieślnik i robotnik. Hasło: „przez narodowy samorząd do Wielkiej Polski!" — spotkało się wszędzie z entuzjastycznym przyjęciem i poparciem.

Wynik wyborów przyniósł S. Nar. jeszcze większe zwycięstwo niż w wyborach do rad miejskich odbytych w miastach prowincjonalnych Wielkopolski w dniu 18 grudnia rb.

Według tymczasowych zestawień we wszystkich 31 miastach, w których wczoraj głosowano, łącznie z Wielichowem, gdzie zgłoszono tylko jedną listę i gdzie wobec tego głosowania nie było podział mandatów jest następujący:

Mandatów razem	**436**	**pct. 100**
Stronnictwo Nar.	**236**	**„ 54,5**
Ozon	**85**	**„ 19**
Niemcy	**3**	**„ 0,5**
Z. Z. P.	**49**	**„ 11,5**
P. P. S.	**11**	**„ 2,5**
Stronnictwo Pracy	**21**	**„ 5**
Dzicy	**22**	**„ 5**
Z. Z. Z.	**9**	**„ 2**

Obóz narodowy prawie wszędzie bardzo wydatnie powiększył swój stan posiadania w porównaniu do wyborów poprzednich. W 18 miastach uzyskał on większość absolutną w nowych radach miejskich, w 5 miastach połowę mandatów, w 5 większość względną.

W szeregu miast absolutna większość narodowa jest bardzo znaczna, wynosząc często trzy czwarte lub dwie trzecie wszystkich w ogóle mandatów. Wpływy Stronnictwa Narodowego wzrosły silnie także w miastach, w których do tej pory było ono słabo reprezentowane, np. w Opalenicy (gdzie do tej pory była większość „sanacyjna", a obecnie jest odwrotnie), a nawet w opanowanej przez „czerwonych" i „sanację" od dłuższego czasu Chodzieży, gdzie narodowy stan posiadania nie jest co prawda jeszcze taki, jaki być powinien, ale wykazuje wcale znaczny przyrost. Od dalszej pracy ideowej i wychowawczej, zależy, by ten wzrost wpływów narodowych trwał w dalszym ciągu i by doprowadził do pełnego pozyskania Chodzieży dla obozu narodowego.

Szczerą radość w całym społeczeństwie wielkopolskim wywoła niewątpliwie piękne zwycięstwo narodowego Kościana, — któremu tyle kłód rzucano pod nogi z najrozmaitszych stron i takie stawiano przeszkody.

„Sanacja" wszędzie poniosła dotkliwe straty. Podobnie jak w grudniu i teraz nie występowała ona nigdzie pod własną firmą, lecz na różnych listach mieszanych, na których kandydowali nadto przedstawiciele różnych organizacyj robotniczych, bezpartyjni itd. Dlatego też wymienionych wyżej w ogólnym zestawieniu, a także w wynikach lokalnych cyfr, uzyskanych przez listy mieszane, którym patronowała „sanacja", nie można w żadnym razie zaliczać w całości na rachunek „Ozonu", który często na listach tych reprezentowany był bardzo skromnie.

Tam, gdzie „Ozon", wystąpił bardziej samodzielnie, tam wszędzie poniósł dotkliwą klęskę (w Śremie np. uzyskał zaledwie 1 mandat, w Sarnowej ani jednego).

Bardzo pocieszającym z narodowego punktu widzenia objawem jest porażka list niemieckich: w takich Pniewach nie uzyskały one ani jednego mandatu, w Chodzieży zamiast 3 dotychczasowych dostały tylko 1 mandat. Jako fakt szczególnie zasługujący na uwagę społeczeństwa podkreślić należy, że **w pogranicznym Jutrosinie „sanacja" szła razem z Niemcami.**

Na szczególne podkreślenie zasługuje bardzo wysoka frekwencja głosujących, która przeważnie dochodziła do 90 pct, a w nie których miastach przekraczała nawet ten odsetek. Ma to też swą dużą wymowę w zestawieniu z wynikiem wyborów.

Ogólny wynik wyborów jest świadectwem siły i prężności ruchu narodowego, który idzie obecnie do dalszych wyborów samorządowych z wiarą i pewnością w zwycięstwo reprezentowanej przez siebie idei Wielkiej Polski!

Roman Dmowski mówi

Człowiek cywilizowany nie postępuje nikczemnie dlatego przede wszystkim, że zanadto siebie samego szanuje. To poszanowanie samego siebie wytwarza też odpowiedni stosunek do własnego narodu. Poczucie swej godności, które zabrania człowiekowi kraść lub żebrać, nie pozwala mu również korzystać z dóbr narodowych, nie dokładając nic do nich od siebie, nie pracując nad ich pomnożeniem i nie biorąc udziału w ich obronie.

Wstępując w życie, przychodzimy do gotowych jego form, do gotowej organizacji, formy zaś te i ta organizacja — to wynik pracy długiego szeregu pokoleń, które tworzyły, budowały, uzupełniały, poprawiały wreszcie to, co było złego. Czyż nie ogarnia nas wstyd na myśl że my możemy odejść bez śladu, nie stworzywszy nic, nie dodawszy nic do tej budowy wieków, nie poprawiwszy żadnego z jej błędów?... Obowiązki względem ojczyzny — to nie tylko obowiązki względem ojczyzny — to nie tylko obowiązki względem Polaków dzisiejszych, ale także względem pokoleń minionych i tych, co po nas przyjdą.

Z tego samego źródła rodzą się obowiązki względem innych narodów, względem ludzkości. Jak wobec dzisiejszej Polski człowiek się poczuwa do obowiązków w imieniu swoim, jak wobec dawniejszej i przyszłej — w imieniu swego pokolenia, tak wobec ludzkości — w imieniu swego narodu. Naród nasz korzystał ciągle z doświadczenia, zasobów duchowych, z pracy wiekowej innych ludów, które go wyprzedziły w cywilizacji. W stosunku do tego, co wziął, dał dotychczas ludzkości bardzo mało. Czyż szlachetna duma narodowa nie nakazuje nam dążyć do wyniesienia swego narodu na tak wysoki szczebel cywilizacji i twórczości wszechstronnej, ażeby od nas brano w przyszłości tak, jak myśmy brali od inych i jak dziś bierzemy? I czyż to nie jest najlepiej pojęty obowiązek względem ludzkości?...

Patriotyzm — to nie systemat filozoficzny, który ludzie różnego poziomu umysłowego i moralnego przyjmują lub odrzucają: to stosunek moralny jednostki do społeczeństwa: uznanie go jest koniecznością na pewnym stopniu rozwoju moralnego, a odrzucanie świadczy o moralnej niedojrzałości lub upadku.

Głębokie poczucie wspólności z narodem, z jego interesami i dążeniami, nie zależy od tego, czy ojczyzna w danej swej fazie rozwojowej i w danym położeniu podoba nam się, czyśmy z niej zadowoleni, ale zdolne jest ono objawiać się z równą siłą we wszelkich warunkach, za równo względem wolnej ojczyzny, jak względem będącej w niewoli, czy gdy trzeba, żeby jej bronić, czy żeby w jej imieniu napadać. Na takim tylko patriotyzmie można budować narodową przyszłość.

IV-a Międzynarodówka

Lejba Trocki nie zasypia

Sygnalizowaliśmy już wzrastający rozwój drugiego (poza Moskwą) międzynarodowego ośrodka komunistycznej akcji wywrotowej, zmierzającej do światowej rewolucji i powszechnego przewrotu, pomyślanego jako środek dorwania się do władzy nad państwami ludzi z międzynarodowego spisku.

Tym drugim ośrodkiem jest t. zw. IV-ta Międzynarodówka komunistyczna, założona przez Lejbę Bronsteina - Trockiego, jako oficjalnego, ujawnionego założyciela.

Czwarta Międzynarodówka szykuje się do objęcia roli głównego międzynarodowego czynnika rewolucyjnego, którego znaczenie wzrośnie z chwilą załamania się rządów bolszewickich w Rosji.

Z tego względu warto zawczasu zapoznać się z wytycznymi działalności tej Międzynarodówki.

Ekspozytury IV Międzynarodówki istnieją również i w Polsce. Znajdują oparcie przede wszystkim wśród ludności żydowskiej. Nie należy jednak lekceważyć działalności tych ekspozytur, ponieważ ostatnio rozpoczynają pracę na terenie W. Małopolski, wstępując do PPS,u.

Program akcji IV. Międzynarodówki.

W pierwszej połowie 1938 r. sekretariat IV-ej Międzynarodówki rozesłał do poszczególnych swoich sekcyj w razmaitych krajach „Projekt programu akcji Czwartej Międzynarodówki". W programie tym trockiści nazywają siebie „bolszewikami — leninowcami" i uważają się za jedynie prawdziwych marksistów — rewolucjonistów. Program ten jest ułożony jako generalna instrukcja akcji wywrotowej.

Dla ilustracji podajemy kilka wyjątków.

Najprzód trockiści wyrażają troskę o losy kultury ludzkości:

„Bez rewolucji socjalistycznej — i to w najbliższym okresie historycznym — całej kulturze ludzkości grozi katastrofa" (str. 1).

Z pewnym zdziwieniem czyta się te słowa, gdyż właśnie komuniści (bolszewicy - leninowcy) z Bronsteinem - Trockim niszczyli wszelką kulturę w Rosji, a komunizm w ogóle chce budować dopiero „na gruzach starego świata"; sprawa wyjaśnia się w dalszym ciągu:

„Historyczny kryzys ludzkości sprowadza się do kryzysu kierownictwa rewolucyjnego" (str. 1).

Sprawa troski o „ludzkość" jest więc sprowadzona do troski o kryzys (kłótnie) wśród przewódców komunistycznych międzynarodówek.— Przyśpieszenie powszechnej rewolucji ma zbawić ludzkość — jak głosi „program". Kierownicy II-ej i III-ej Międzynarodówek „zdradzili rewolucję", przeszli na stronę ustroju burżuazyjnego (!). I dla tego:

„Strategiczne zadanie Czwartej Międzynarodówki polega nie na reformie, lecz na obaleniu kapitalizmu" (str. 2).

„Wszystkie części proletariatu, — wszystkie jego warstwy, zawody i grupy muszą być wciąnięte w wir prądu rewolucyjnego (str. 2).

„bolszewicy - leninowcy... biorą czynny udział w masowych związkach zawodowych, starają się je wzmocnić i podnieść ich ducha bojowego" (str. 4).

„Stworzenie krajowych rewolucyjnych partyj, sekcyj Czwartej Międzynarodówki, jest centralnym zadaniem okresu przejściowego" (str. 4).

Dalej, „program" podaje cały szereg konkretnych wskazań i haseł, zmierzających do stopniowej bolszewizacji mas. A więc: indeks płac (ruchoma skala płacy), indeks czasu pracy (ruchoma skala czasu pracy), rewolucjonizowanie związków zawodowych, odrzucenie państwowego arbitrażu w zatargach robotników z przedsiębiorcami, organizację komitetów fabrycznych, organizacje kontroli robotniczej nad przemysłem etc. etc. Taktyka bolszewików - leninowców ma stosować „hasła przejściowe" (tak, jak akcja III-ej Mki komunistycznej) i dążyć do „wywłaszczenia poszczególnych grup kapitalistów" (str. 7), czyli do klasycznego celu wszystkich komunistów i socjalistów: zniesienia wszelkiej prywatnej własności.

(Dokończenie na stronie 4-tej.)

Pupilkowie „Ozonu" przed sądem

Wielki proces Związku Młodej Polski

Przed Poznańskim Sądem Okręgowym rozpoczął się w dniu dzisiejszym proces przeciwko 10 członkom Związku Młodej Polski o zajścia, spowodowane przez nich dnia 17 sierpnia ub. r. w Stęszewie.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Feliks Wołyński, Leon Szczepański Antoni Kęsicki, Wojciech Burdajewicz, Wiktor Andrzejewski, Walenty Kaczmarek, Mieczysław Galon, Józef Kęsicki, Jan Piasecki, Franciszek Włodarczak. Oskarżeni w większości byli już karani sądownie, w tym Wołyński sześć, a Galon 7 razy.

Akt oskarżenia mówi:

Krytycznego dnia około godz. 19,30 osk. Feliks Wołyński będąc silnie podchmielony szedł ulicą w Stęszewie i zaczepiał przechodniów. Wezwany do interwencji przodownik Głowacki, chciał uspokoić i wylegitymować awanturnika. Wówczas Wołyński rzucił się na przodownika i zaczął się z nim szamotać. Dokoła zgromadziło się rychło kilkanaście osób. Widząc zawezwaną pomoc policyjną, Wołyński rzucił się do ucieczki. W międzyczasie osk. Andrzejewski pobiegł do restauracji, w której siedziała większa ilość członków Z. M. P. i zaalarmował ich okrzykiem: „Endecy biją naszych!"

Na alarm ten z lokalu wybiegli członkowie Z. M. P., połączyli się z zbiegowiskiem ulicznym i w sile około 80 ludzi zaczęli nacierać na policję, przyjmując groźną postawę. Z tłumu padały strzały. Policja chciała awanturników z powrotem usunąć do lokalu, lecz mimo trzykrotnego wezwania do rozejścia się oskarżeni nie opuszczali zbiegowiska, tak, że policja zmuszona była użyć pałek. Podczas rozpraszania tłumu Antoni Kęsicki, kierownik miejscowego koła ZMP. krzyknął: „Zbiórka!" i wzywał członków ZMP do dalszego gromadzenia się na ulicy, policja jednak po raz wtóry rozproszyła zbiegowisko. W tym czasie przodownik Głowacki, który podczas szamotania się zranił sobie palec, wszedł do pobliskiej apteki, celem nałożenia opatrunku. Drugi przodownik, Małyszczek, wszedł do sieni tego domu. Tymczasem tłum ponownie zebrał się przed apteką i zaczął wznosić obelżywe i wrogie okrzyki pod adresem policji, przy czym — według aktu oskarżenia — osk. Burdajewicz był najbardziej agresywny i podjudzał do nacierania na policję. W rozjuszonym tłumie ktoś krzyczał: „Niech żyje rewolucja!" Przed apteką wołano z tłumu: „Czy nie macie maszynków i karabinów, — „Wiara, zbroić się w kosy i widły, atakować tych cholerów!"

Policjanci, widząc groźną sytuację, wycofali się drugim wyjściem z apteki i udali się na posterunek P. P., aby uzupełnić swe uzbrojenie. Wówczas tłum szedł za nimi, wznosząc w dalszym ciągu obelżywe okrzyki. Spokój przywrócony został dopiero koło godziny 23, po przybyciu na miejsce komendanta powiatowego P. P. z silnym oddziałem policji z Poznania.

Zeznania świadków.

Przodownik Głowacki, były komendant posterunku w Stęszewie opisał zgodnie z aktem oskarżenia astępnie przebieg dalszych wypadków.

Świadek stwierdził, że osk. Kęsicki przed apteką wzywał wprawdzie członków ZMP, aby udali się do świetlicy, jednak ciągle gromadzili się koło niego ludzie i on sam nie odchodził. Świadek zetknął się następnie z osk. Burdajewiczem, który wyraził się w ten sposób: *„Myśmy byli w Warszawie na zjeździe, tam nam powiedziano, że możemy wszystko robić, tylko nie wolno nam dać się bić po mordach"*.

Przodownik Leon Małyszczyk objął krytycznego dnia kierownictwo posterunku w Stęszewie. Świadek przy początku zajść nie był obecny. Zaalarmowany strzałami i krzykami na ulicy Piłsudskiego udał się na miejsce awantur. — Świadek stwierdza, że postawa tłumu była niesłychanie agresywna. „Wyglądali jak obłąkani — mówi świadek — i rzucali pod moim adresem okrzyki: „Ty nowa miotło, ty cholero, twoją krwią musimy bruk nasmarować itd." Po rozproszeniu tłumu przez policję świadek słyszał wołanie Antoniego Kęsickiego: „Zbiórka, tyły zabezpieczyć". Opisując przebieg zajścia przed apteką świadek zeznał, że tłum szturmował do apteki i znów rzucał pod adresem policji i świadka obelżywe okrzyki. — Przodownik Małyszczyk zeznał dalej, że w świetlicy ZMP. nagromadzone były toporki, sztylety, bagnety i inne narzędzia. Członkowie byli to awanturnicy, którzy w restauracji p. Teofila Zeuschnera urządzali ciągle burdy, wyrzucili kilkakrotnie właściciela z lokalu i prawdopodobnie skutkiem tych awantur zmarła żona p. Zeuschnera. Obywatele Stęszewa bali się wychodzić wieczorem na ulicę, ponieważ członkowie ZMP zaczepiali wszystkich bez względu na przekonania i stosowali dosłownie teror nad Stęszewem.

Podczas zajścia osk. Szczepański strzelał w kierunku świadka kilka razy, przy czym, zdaniem przod. Małyszczyka nie był to straszak, lecz broń normalna.

Przewodniczący: — Co mogło być zdaniem pana istotną przyczyną tych zajść?

Świd.: — Wysoki Sądzie, trudno mi powiedzieć, w każdym razie ci panowie byli zdania, że im wszystko wolno.

Awanturnicy od dłuższego czasu szerzyl wprost terror, zwłaszcza wśród restauratorów w Stęszewie, żądając natarczywie wódki i grożąc nożami. Jeden z restauratorów w obawie o swoje życie zamykał często lokal już po południu. Rozwydrzenie bojówkarzy „ozonowych" datowało się od czasu, gdy wrócili pijani z jednego zjazdu w Warszawie.

Wyrok.

Po zamknięciu przewodu sądowego i przemówieniach stron Sąd Okręgowy ogłosił wyrok, mocą którego osk. Leon Szczepański, Antoni Kęsicki i Wojciech Burdajewicz skazani zostali na łączną karę po 2 lata więzienia. Wiktor Andrzejewski na łączną karę jednego roku, a Feliks Wołyński na 10 miesięcy więzienia. Pozostali oskarżeni: Walenty Kaczmarek, Mieczysław Galon, Józef Kęsicki, Jan Piasecki i Franciszek Włodarczak otrzymali każdy po 3 miesiące aresztu.

Uczcijmy godnie pamięć Wodza

Trumna Romana Dmowskiego spoczęła na cmentarzu, a do stolicy płyną wciąż ze wszystkich stron Polski i świata wyrazy żalu, smutku, czci i hołdu wobec nie powetowanej straty, jaką poniósł cały Naród przez zgon Wskrzesiciela i Budowniczego Polski Odrodzonej.

Wszystkie te objawy bólu narodowego skierowane były do ludzi, którzy — wobec braku rodziny — byli najbliżsi Romanowi Dmowskiemu i którzy do ostatnich chwil życia, związani z Nim organizacyjnie, stali pod Jego przewodem, wykonując wiernie Jego ideowe i polityczne wskazania. Stronnictwo Narodowe, za którego pośrednictwem złożono niezliczone dowody kultu dla pamięci Wielkiego Zmarłego z wdzięcznością i dumą podnosi niezwykłą jednomyślność w uznaniu roli i zasług Romana Dmowskiego. Przed Jego trumną ze czcią chyliły się czoła nie tylko wyznawców, ale i wielu ludzi, którzy — reprezentując odmienne dążenia polityczne — nie wahali się w tych chwilach dać świadectwo prawdzie i stwierdzić, że odszedł w zaświaty jeden z najpotężniejszych duchów Polski i najbardziej oddanych Jej synów.

Wspominając ze wzruszeniem niezapomniane chwile uroczystości pogrzebowych Wodza, u którego trumny dokonało się jak najszerzej i najszlachetniej pojęte zjednoczenie dusz i serc polskich, Komitet Główny Stronnictwa Narodowego, jako naczelne władze stworzonej przez Niego organizacji politycznej — wyraża głęboką wdzięczność wszystkim, — którzy przez uczestnictwo w obrzędach żałobnych, nadesłanie kondolencyj oraz zamieszczenie w prasie poświęconych pamięci Zmarłego artykułów wzięli udział w oddaniu pośmiertnego hołdu Romanowi Dmowskiemu.

Komitet zawiadamia, że celem trwałego uczczenia pamięci Zmarłego — zanim Naród będzie mógł uczcić Go godniej — utworzony zostanie żywy pomnik Romana Dmowskiego w postaci zebranego ze składek funduszu, przeznaczonego na stworzenie Instytutu i Muzeum, poświęconego Jego osobie, myślom i dziełu, Uniwersytetu Ludowego, wydawnictwa Biblioteki popularnej oraz innych instytucyj Jego imienia, przeznaczonych do krzewienia idei narodowej.

Równocześnie Komitet Główny prosi wszystkich, którzy pragną dać wyraz czci Zmarłego i złożyć hołd Jego zasługom, aby — pomni na prostotę i wielkość Romana Dmowskiego — nie robili tego w sposób niezgodny z charakterem Jego postaci.

KOMITET GŁÓWNY

STRON. NARODOWEGO.

O czem musi pamiętać samorząd narodowy

Potworne zaniedbanie

Jesteśmy krajem analfabetów. Świadczą o tym zupełnie wyraźnie statystyki, z których wynika, iż z pośród ludności, liczącej więcej, niż dziesięć lat życia, nie umie pisać i czytać prawie **sześć milionów osób**, a czyta, ale nie pisze **milion osób**. Jest to dowodem naszego potwornego zaniedbania państwowego w tej dziedzinie.

Trzeba wreszcie zacząć o tym głośno mówić i domagać się gruntownej zmiany stosunków pod tym względem.

Ostatnio „Myśl Narodowa" szeroko zajęła się zagadnieniem oświaty.

Zestawienia urzędowe — czytamy w niej — robione w ostatnich miesiącach, wykazują, iż Polska zatrudnia ponad 9.000 obcokrajowców na stanowiskach inżynierów, majstrów i robotników kwalifikowanych w przemyśle tylko dlatego, że brak nam sił kwalifikowanych własnych. Nawet rząd sprowadza dla technicznego wykonania robót np. na kolejce na Kasprowy Wierch lub przy elektryfikacji węzła warszawskiego specjalistów zagranicznych. Wiemy, że przemysły żelazny, chemiczny, tkacki odczuwają brak kwalifikowanych sił pomocniczych, że brak nam inżynierów w różnych procesach produkcyjnych. Nie jest to zresztą tylko nasz kłopot. Na brak fachowości skarży się przemysł metalurgiczny i maszynowy szwedzki, przemysł szklany angielski, przemysł węglowy belgijski. Kto jednak w Polsce chce należycie ocenić brak fachowców, ten znajdzie dowody, gdy przejrzy listę towarów przemysłowych i rzemieślniczych, sprowadzanych z zagranicy, i gdy porówna ubogą naszą produkcję z różnorodną i artystyczną produkcją zagraniczną.

Bez fałszywego wstydu powiedzieć musimy: brak nam wielu fachowców, a ogół naszych pracowników pozostaje na poziomie zawodowym bardzo niskim.

W przemyśle, w rękodziele, w handlu, w komunikacji pracuje w Polsce około 250.000 młodocianych. Już ustawa polska z r. 1924 o ochronie pracy nakłada na pracodawców obowiązek posyłania, a na pracowników młodocianych przymus uczęszczania do szkół dokształcających zawodowych.— Szkoły dokształcające istniały już wówczas we wszystkich dzielnicach Polski w liczbie około 500. Dzisiaj jest ich 608, a młodzieży zapisanej 87.327. Zaledwie jedna trzecia część młodzieży jest objęta nauką dokształcającą. Cóż za fachowcy, cóż za specjaliści wyrosną z owej młodzieży, pracującej zawodowo w naszym rzemiośle?! Przeważnie partacze bez ambicji do postępu i kultury. Głównie proletariat przemysłowy, rzemieślniczy i handlowy. A Polska chce iść w górę, w zwyż!

Prócz tej szarej a tak ważnej masy czeladników i majstrów, stanowiących — jak podoficerowie w armii — konieczny składnik przedsiębiorstwa, istnieje grupa do pewnego stopnia uprzywilejowana: to absolwenci niższych średnich i wyższych szkół zawodowych. Tym nie brak oczywiście wiadomości teoretycznych. Brak im natomiast doświadczenia i praktyki. Zrozumiały to wyższe uczelnie: politechniki i akademia górnicza kładą silny nacisk na praktyki swych wychowanków. Jeśli elewom tych uczelni na co skarżyć się wolno, to chyba na brak należytej pomocy przy wędrówkach zagranicznych. Młodzież średnich i niższych szkół zawodowych ma za to wiele powodów do żalu: nie ma dostatecznego pola do praktyki, do nabrazdolniejsi z tej grupy mogliby podnieść poziom produkcji naszych warsztatów średnich i małych, organizację naszego handlu itp.

Młodzieży rolniczej, potrzebującej dokształcenia zawodowego, mamy kilka milionów. Najłatwiej przy takiej masie o szablon. Ale też takie załatwienie byłoby najbardziej bezwartościowe. Praktykowana przed wojną w Małopolsce tzw. nauka dopełniająca dla młodzieży wiejskich w latach od 12 do 15 lat życia miała inne cele, a nie ściśle zawodowe: miała utrwalić wiadomości, wyniesione ze szkoły i poszerzyć nieco horyzonty umysłowe. Do założenia powiatowych instytutów rolniczych nigdy nie doszło. Niższych szkół rolniczych było i do dziś jest mało, ponadto nie cieszą się one popularnością i większą frekwencją.

W latach ostatnich podjęły organizacje rolnicze akcję kursów pod nazwą „przysposobienia rolniczego".

Na roli pracuje i z roli żyje około 70 proc. mieszkańców kraju. Nawet drobne polepszenie uprawy roli, selekcji nasion, prowadzenia sadu, hodowli bydła i drobiu, pasieki, mleczarni, ale w skali ogólnej, krajowej, dać może wyniki olbrzymie. Stąd przysposobienie rolnicze młodzieży wiejskiej ma i dla kultury mas i dla dobrobytu tych mas olbrzymie znaczenie. Kursów, szkół, wystaw, ferm doświadczalnych, wycieczek winniśmy mieć co roku dziesiątki i setki tysięcy. Słuchaczów i uczestników — miliony. To, co jest, obejmuje rocznie powiedzmy jeden do dwu procent młodzieży tego przysposobienia potrzebującej.

Czy trzeba na rozbudzenie tego ruchu setek milionów zł rocznie? Wystarczy na początek 10 nia doświadczenia. A właśnie do 20 miln. zł, a efekt dobrze wydanej sumy może być wręcz olbrzymi.

Państwo ma, jeśli chce, nieraz rękę hojną. Na premie wywozowe zboża wydawało rocznie w latach ostatnich do 50 miln. zł rocznie. Trzecią częścią tej sumy można było zorganizować w Polsce przysposobienie rolnicze młodzieży wiejskiej przynajmniej jednego rocznika w całej Polsce.

A przy tym wszystkim powodować się powinien tą myślą, by w okresie kiedy tak modny jest frazes: wszystko dla siły obronnej państwa, wszystko dla armii, dać jej przynajmniej to, co dać możemy, na co nas rzetelnie stać: rekruta, umiejącego czytać i pisać.

Ze względu na nawał materiału bieżącego, Nieustający Konkurs „Polski Narodowej" odkładamy do przyszłego tygodnia.

Zjednoczenie narodu tylko w S.N.

Państwo narodowe przez kolonizację wewnętrzną

W jednym z pism ukazał się w ubiegłym tygodniu doskonały artykuł prof. Romana Rybarskiego, traktujący o potrzebie kolonizacji wewnętrznej i sposobach jej realizowania.

Ponieważ ten artykuł zajmuje się jedną z podstawowych myśli gospodarczy S. N., przeto umieszczamy jego przedruk.

REDAKCJA.

Istnieją zagadnienia, które nie budzą wielu wątpliwości, gdy się o nich mówi; potrzebę ich rozstrzygnięcia uznaje się niemal powszechnie. Ale tempo urzeczywistnienia jest tak powolne, że gdy się spojrzy na nie w perspektywie kilkunastu lat, okaże się, jak mało zrobiono.

Przykładem tego jest sprawa kolonizacji wewnętrznej.

Wszyscy uznają, że ziemie gęściej zaludnione powinny swe nadwyżki ludności oddawać ziemiom o zaludnieniu słabszym. Stwierdza się, że wielkie środowiska miejskie mają za dużo inteligencji zawodowej, która często cierpi nędzę, a po małych miasteczkach brak jest tej inteligencji, mimo dużych możliwości zarobkowych. Wiadomo powszechnie, jak bardzo na ziemiach wschodnich brakuje polskiego przemysłu i handlu. Akcja osadnicza na wsi na wschodzie bodaj że w pierwszych latach istnienia nowego państwa polskiego nabrała żywszego tempa, a potem przyszły zaniedbania.

Był czas, gdy na te wszystkie sprawy patrzyło się jako na zagadnienie czysto społeczne. Pewne żywioły, decydujące nieraz o polityce państwa, lękały się nadać im narodowego charakteru. Mrzonki federacyjne tamowały polską polityke osadniczą na kresach.

Dzisiaj, w obliczu nowych niebezpieczeństw, wobec podnoszenia przez znane czynniki „zasady etnograficznej", którą chce się skierować przeciw Polsce, — sprawa wzmocnienia żywiołu polskiego na ziemiach wschodnich staje się szczególnie pilną. Nie wolno rozkładać tej akcji na długie lata. Trzeba odrobić szybko błędy przeszłości, ostatnich lat kilkunastu.

Społeczeństwo w tej dziedzinie wykazuje dość dużą aktywność. Wystarczy wskazać na osadnictwo kupców i rzemieślników z ziem zachodnich. Akcja ta prowadzana jest przez siły społeczne, bez pomocy finansowej państwa, a to w Polsce należy do wyjątków.

Jednakże nie rozwiążemy tych wielkich zadań, zostawiając je w całości prywatnej inicjatywie i przedsiębiorczości. Musi się nimi zająć państwo i samorząd. Nie apelujemy do państwa, by angażowało w tej sprawie jakieś wielkie kapitały, bo ich nie ma. Ale można dokonać nawet wielkich rzeczy małymi środkami, gdy się uruchomi zdrowe siły społeczne, gdy nie będzie się tworzyło sztucznych egzystencyj, przyzwyczajonych do subwencyjnego bytu.

W środowiskach, w których bezwzględną przewagę mają żywioły obce, nie utrzyma się polskości samą tylko warstwą urzędniczą i wojskiem. Potrzeba dopływu wolnych zawodów. W wielkich miastach jest dużo inteligencji, która nie chce iść na wschód. Nie chce, albo iść nie może, bo młody lekarz czy adwokat nie ma za co urządzić sobie gabinetu, nie ma za co przeżyć początkowego trudnego okresu. A więc należałoby stworzyć specjalne kredyty osadnicze dla wolnych zawodów.

Ale powie ktoś: jakie jest zabezpieczenie tych kredytów, jaka ich gwarancja? Przy dobrej woli można tę trudność usunąć. Można np. połączyć kredyt z życiowym obezpieczeniem i dawać kredyty pod zastaw polisy asekuracyjnej. Nie będzie wtedy strat na niewypłacalnych dłużnikach, a jeżeli państwo jest dzisiaj bankierem, to chyba jest to lepsza lokata od wielu innych, które uprawiały banki państwowe.

Albo drugi przykład, bodaj ważniejszy. Prowadzenie osadnictwa rolnego na ziemiach wschodnich jest paląca koniecznością. Oczywiście osadnictwa planowego, zabezpieczającego polskość osadników. Jeżeli „reforma rolna ma uzasadnienie, to w każdym razie w tej dziedzinie przemawiają za nią szczególne argumenty. Dawna Polska przez kilka wieków prowadziła akcję osadniczą na ziemiach wschodnich. Trzeba podjąć przerwaną pracę, unikając dawnych błędów, których wynikiem było zruszczenie znacznej części tych mazurskich osadników.

Można by jeszcze wskazać na więcej takich zadań. A czas ostatni, by z całą energią je urzeczywistniać. Zaniedbania, wywołane albo lekceważeniem idei państwa narodowego, nie mogą się powtarzać. Kto dzisiaj nie widzi tych zadań, kto zwleka z ich spełnieniem, ten grzeszy bardzo ciężko przeciw narodowi.

Roman Rybarski.

Ojcowie rewolucji

IV-a Międzynarodówka chce zburzyć świat

(Ciąg dalszy ze strony 2-ej.)

Bardzo podstępnie opracowane są wskazówki przeciągnięcia drobnych właścicieli na stronę rewolucji, w jej okresie początkowym:

„Program nacjonalizacji ziemi i kolektywizacji rolnictwa musi być tak pomyślany, by radykalnie wykluczył wszelką myśl o wywłaszczeniu lub przymusowej kolektywizacji małorolnych. Chłop dopóty pozostanie właścicielem swojej działki, dopók będzie to uważał za potrzebne i możliwe.

„Rehabilitacja programu socjalistycznego w oczach chłopa wymaga zdecydowanego potępienia stalinowskich metod kolektywizacji" (str. 10).

„Ekspropriacja ekspropriatorów nie oznacza bynajmniej wywłaszczenia przymusowego drobnych rzemieślników i sklepikarzy. Wręcz przeciwnie, robotnicza kontrola banków i trustów, a tym bardziej jeszcze nacjonalizacja tych instytucyj, może zapewnić drobnomieszczaństwu bez porównania dogodniejsze warunki kredytu, zakupu i sprzedaży" (str. 10).

Widzimy więc **tu taką** taktykę uwodzenia **mas** i szukania chwilowych sprzymierzeńców, jak i w działaniu Kominternu przy taktyce haseł przejściowych i tworzeniu przejściowych „frontów ludowych".

Tych chwilowych sprzymierzeńców bolszewicy - leninowcy pozbyliby się w toku rewolucji tak, jak bolszewicy pozbyli się socjalistów — rewolucjonistów (es-erów) w Rosji, rozstrzeliwując ich, gdy stali się już niepotrzebni, tj. gdy przewrót rewolucyjny stał się już faktem dokonanym.

Charakterystycznym jest w programie IV-ej Międzynarodówki stawanie w obronie narodowych i międzynarodowych interesów żydostwa:

„Zanim kapitalizm wyda ostatnie tchnienie, zanim zatopi ludzkość w morzu krwi, zatruwa atmosferę czadem nienawiści narodowej i rasowej. Antysemityzm (podkreślenie w tekście) jest dziś jedną z najbardziej obłędnych konwulsyj przed śmiertnych kapitalizmu. Nieubłagane piętnowanie wszelkich rasowych przesądów... a zwłaszcza antysemityzmu, winno stanowić składową część codziennej pracy sekcyj IV-ej Międzynarodówki" (str. 14).

Tak tedy widzimy w IV-ej Międzynarodówce nie tylko łączność doktrynalną z III-cią Międzynarodówką, ale również cały szereg stycznych punktów w praktycznym działaniu rewolucyjnym — jego skutkach i jego celach.

Oficjalna kłótnia między Stalinem i Trockim, oraz konkurencyjna walka grup komunistycznych o władzę w Rosji, nie powinna nikomu przysłaniać oczu na ten rzeczywisty stan rzeczy na terenie międzynarodowym.

Staropolski miód z żydowskiej wytwórni

Staropolski miód był kiedyś szeroko rozpowszechniony w całej Polsce. Dzisiaj miód znów zaczyna być modnym napojem w domach polskich. Powstało też w Polsce sporo fabryk, przyrządzających miód pitny, o pięknych nazwach polskich, ale należących do żydów. Oto fabryka „Pszczoła" należy do Szymona (raczej Symchy) Hirszberga, fabryka „Piast" — do Hermana Fectrmana, fabryka „Hetman" należy do Sary Spira, fabryka „Zagłoba" należy do Joska Lermera, fabryka „Marysieńka" należy do Józefa Heckera, fabryka „Kościuszko" należy do Salomona Spira, fabryka „Krakowiak" należy do Bernarda Aprila. Pijemy więc żydowski miód.

CHLEB DLA POLAKÓW

W Płocku jest do sprzedania sklep oraz wytwórnia szczotek, która istnieje już 60 lat w cenie 6.000 zł.

W Zamościu jest do sprzedania skład elektrotechniczny i dwa oddziały we Włodzimierzu i Krasnym stawie. Nadto jest do sprzedania cukiernia i kawiarnia.

W Samborze woj. lwowskie potrzebna jest drukarnia, sklep z obuwiem i skórami, sklep żelaza i skład materiałów budowlanych. Nadto po trzebny jest dobry kierownik fachowiec do księgarni udziałowej. — Lokale wolne na miejscu.

Małopolanin, posiadający kilka tysięcy gotówki poszukuje w Poznaniu wspólnika do interesu przemysłowego.

Gdzie jest potrzebny w woj. poznańskim lub pomorskim zegarmistrz lub skład konfekcji męskiej.

W Włodzimierzu woj. wołyńskie, 30 tys. mieszk. 40 pct żydów jest do sprzedania sklep z obuwiem cena 9—10 tys. Potrzebny wspólnik do młyna z kapitałem 50—80 tys. zł., zdolność przemiałowa młyna 5 wagonów na dobę.

W Żarkach k. Zawiercia potrzebny skład branży żelaznej. W Zawierciu jest do sprzedania skład farb, lakierów i pokostów wraz z fabryką mydła, cena 6 tys. zł z warunkiem nauczenia produkcji.

Informacji udziela Wydział Akcji Gospodarczej Stronnictwa Narodowego przy Zarządzie Okręgowym w Poznaniu, ul. św. Marcina 65—9 od godz. 10-tej do 14-tej codziennie. Tytułem kosztów manipulacyjnych prosimy załączyć do listów 1 zł w znaczkach.

Z KARCZMY NA KRÓLEWSKI DWÓR

Awanturnicze dzieje „Fałszywego Mesjasza"

STEFAN BOLESŁAWSKI

7

Nie wiedział jak długo czeka. Nagle posłyszał dźwięczny śpiew niewieści i do pokoju wbiegła młoda dziewczyna.

Ciemne jej włosy splecione w grube warkocze w księżycowym świetle przybierały granatową barwę. Duże, czarne oczy, przysłonięte gęstą siecią rzęs błyszczały, jak diamenty, nabrzmiałe, ponsowe wargi zdawały się pękać z nadmiaru rozkoszy.

Na widok młodzieńca piosenka zamarła jej na ustach.

Jakub oniemiał z wrażenia. — Śliczna dziewczyna wydała mu się wprost objawieniem.

— Chana, Chana! — dobiegło dalekie wołanie.

Dziewczyna skinęła chłopcu głową i wybiegła.

Pozostał sam.

Ścisnął rękoma skroń i wielkimi krokami chodził po izbie.

— Chana... Chanine... powtarzał, — rozkoszując się samym dźwiękiem tego imienia.

Wszedł rabin Towia.

— Witam cię sercem całym w Stambule. Nie dziw się, żem początkowo był taki chłodny wobec ciebie, ale dużo niepowołanych jest w wybranym narodzie. — Chodź ze mną!

Po minięciu kilku pokoi, znaleźli się w niedużej, zastawionej sprzętami komorze. Towia podał Jakubowi czarną opończę i otworzywszy dużą szafę, począł w niej manipulować.

Powiało chłodem. Tajemne wyjście na ulicę stało otworem.

— A pamiętaj, nikt o tym wiedzieć nie może! — przestrzegł młodzieńca rebe.

Zniknęli w ciemnościach nocy.

VII. Sabbataj Cewi.

Sabbataj Cewi urodził się w 1626 r. w Smyrnie z ojca Mordocheja trudniącego się, jak wszyscy zresztą żydzi ówcześni, drobnym handlem.

Młodość jego otoczona była baśniami i cudami o barwie wschodniej właściwej rasie żydowskiej, pomimo kilkunastowiekowego oddalenia od swej ojczyzny. Matka Sabbateja miała go urodzić bez boleści, wśród śmiechu, śpiewu i skakania, w czasie obrzezania znajdować się mieli trzej aniołowie, wcieleni w ciała trzech mieszkańców Smyrny, których niebiańska natura na tym polegała, że wszelkie pożywienie w ich rękach znikło. Charakteryzuje to wybornie rodzaj fantazji żydowskiej, fantazji ciężkiej i materialistycznej, właściwej wszystkim rasom starym i przeżytym.

Sabbotaj Cewi od młodości okazywał skłonność do ascetyzmu. Zagłębiał się w talmud, tak, że już w 15 roku życia uchodził za uczonego. Później oddał się nauce kabały. Usunął się od świata i przesiadywał samotnie w jaskiniach.

Przez długi czas zamknąwszy się w małej izdebce w Smyrnie, nie wychodził z niej wcale. Rodzina potępiała go i wstydziła się jego postępowania, ale ciemny, fanatyczny tłum uwielbiał go i tysięczne na jego rachunek opowiadano powieści.

Mówiono, że co noc ukazują mu się aniołowie i dają mu możność czynienia cudów. Sam często powtarzał, że „wzbije się pod obłoki i dorówna Najwyższemu".

W 18 roku życia miał już tytuł Chacham (mędrzec) i wykładał licznie zbiegającym się doń uczniom kabałę. Wykłady te odbywały się w nocy, a słuchacze siedzieli przy tym owinięci w tałesy z tefilim na czołach i rękach.

Nakazywał im pościć, modlić się i często prowadził ich nad brzeg morza dla użycia kąpieli oczyszczającej. Kiedy liczba uczniów tak wzrosła, że nie mogli pomieścić się w ciasnej jego izdebce, wyprowadzał ich za miasto, na pole, i tam uczył.

Mając 20 rok życia ożenił się z piękną i bogatą córką kupca w Smyrnie. Gdy jednak wycieńczony przez ascetyzm i posty, nie mógł zadość uczynić obowiązkom małżeńskim, żona zaskarżyła go do rabina i uzyskała rozwód. Taki sam rezultat miało drugie małżeństwo, jakie zawarł wkrótce po rozwodzie. Uczniowie jego, fanatyczny i ciemny tłum, tłumaczył to wszystko tym, że żadna z tych kobiet nie była dlań przez Opatrzność przeznaczoną.

Pomimo, że się biczował i ciężkie pokuty odbywał, miał wyglądać doskonale. Był mężczyzną dorodnym i słusznym; twarz miał ciemną, gęstą, czarna broda ją ocieniała, a postawa była wyniosła. Mówiono, że go otacza woń balsamiczna, a gdy jakiś niewierny lekarz posądzał go, że ukrywa pod suknią zioła pachnące, Sabbataj dał mu się zrewidować i rzekł, że woń ta pochodzi stąd, iż pewnej nocy patryarchowie nabalsamowali mu ciało. Był to więc prosty oszust, grający na strunach ciemnoty tłumów.

Około r. 1648 począł się zwierzać uczniom, że jest Mesyaszem — synem Dawida, przysłanym na ten padół płaczu, by odrodzić i wybawić plemię Izraela. Nie był to pomysł nowy ani oryginalny. Między żydami, oczekującymi ciągle swego Mesjasza, zjawiali się co jakiś czas oszuści, którzy korzystali z przepowiedni, by odegrać rolę dość stosunkowo łatwą ze względu na ciemnotę, panującą wśród mas żydowskich. Ponieważ jednak wieść o nowym Mesjaszu w osobie Sabbateja, zamykała się wyłącznie w kole jego uczniów, nikt poza tą sferą nie zwracał na to uwagi; dopiero gdy rozeszła się nowina, że mistrz ma zamiar wykładać publicznie naukę o „Tetragrammatonie" tj. imieniu Boga, złożonem z czterech liter, co według talmudu nastąpić winno dopiero w epoce pojawienia się istotnego Mesjasza, rabinat smyrneński zwrócił uwagę na działalność Sabbateja, ostrzegł go surowo i zagroził klątwą. Gdy to nie pomogło, gdy mistrz nie przestawał mianować się Mesjaszem, rabinat wydał nań wyrok śmierci. Stało się to w r. 1650.

Nie było co robić w Smyrnie i Sabbataj uciekł do Saloniki, przypominając i powołując się później na taki sam fakt w islamizmie, na ucieczkę Mahometa z Mekki do Medyny przed wrogami, nie chcąc by jego posłannictwo uwierzyć. Ale i tutaj nie znalazł powodzenia; gnany obawą śmierci udał się do Aten, włóczył się po Grecji, popłynął do Aleksandrii, wreszcie osiadł na stałe w Jerozolimie. Tu zamieszkał przez lat 14 i rozwinął nadzwyczajną czynność. Nie przestał ani na chwilę studiowania talmudu, pościł, mieszkał samotnie i tylko wieczorem w sobotę wychodził na miasto dla zakupienia żywności.

Z Jerozolimy przeniósł się do Gazy, gdzie, jak sam mówił, przybył pojąć żonę, przeznaczoną mu przez Opatrzność; i tutaj to poraz pierwszy, pośrednio, zetknął się z żydami polskimi. Żoną tą bowiem była żydówka polska, której dzieje wyglądają jakby były przepisane z jakiego romansu fantastycznego. Córka rabina Meyera, miała być przez gorliwych katolików osadzona w klasztorze, w celu zmuszenia jej do wiary chrześcijańskiej. Wydobyta przez żydów z klasztoru owego, wysłaną została dla uniknięcia prześladowań do Amsterdamu, gdzie miała brata Samuela. Z Amsterdamu, Sara, bo takie było jej imię, przeniosła się do Włoch, do Liworno, gdzie podobno nie bardzo przykładne wiodła życie, a stąd do Egiptu i tu ją poznał Sabbataj Cebi i ożenił się z nią.

W Gaza to na koniec zawarł przyjaźń z niejakim Natanem Beniaminem Aszkennazi (Ghazi), i razem z nim ułożył plan wystąpienia publicznego w charakterze Mesjasza, co też dokonał w roku 1666. Rozpoczęto od nawoływania ludności do pokuty, po czym Natan ogłosił Sabbateja Mesjaszem. Przyjęto tę wiadomość z entuzjazmem i Sabbataj otoczony stu adeptami udał się do Smyrny. Rozrzucał wszędzie odezwy, odbywał publiczne nauki i kazania, co wszystko w całej Turcji wywołało między żydami ruch niezwykły. Prorocy się mnożą i wszędzie Sabbataj uchodzić poczyna za Mesjasza, za Zbawiciela przez Pismo św. zapowiedzianego. Nawet z Holandii żydzi przysyłali mu pieniądze.

Nowy Mesjasz jednak nie chciał poprzestać na samych tylko żydach. Marzył o nawróceniu Turków, o utworzeniu osobnego państwa, rozdawał urzędy, siebie mianował królem królów, braci zaś swych: Eliasza królem Izraela, Józefa królem Judy. W celu otrzymania, jak mówił, korony z rąk sułtana, udał się do Konstantynopola, gdzie wjechał uroczyście, z ogromnym przepychem, a wśród żydów miejscowych obiegała wieść, że zjawił się ich Mesjasz, ich król. Wieść ta doszła do wiadomości władz tureckich i sułtan rozkazał Sabbateja uwięzić w twierdzy Kosteja. Więzienie to nie było zbyt surowe i ścisłe. Sabbataj żył tam z przepychem, zwłaszcza, że znaczne sumy doń płynęły od wyznawców.

„Święta nowina" o pojawieniu w Turcji Mesjasza, rozbiegła się wśród żydów we wszystkich krajach i doszła do Polski. Zewsząd wysyłano posłów do Konstantynopola dla zbadania rzeczy na gruncie, wysłano ich i z Polski w osobie Izajasza, syna rabina Dawida Hallewi, znanego w literaturze religijnej żydowskiej z komentarzy „Ture Sahab" do rytuału Karo. Drugim posłem był pasierb tegoż rabina, Lejba.

(C. d. n.)

Prenumerata pocztowa: miesięcznie gr. 45, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zł 2,50, rocznie zł. 5,—. — W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji Poznań, św. Marcin 65 m. 14. telefon 19-49.

Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje co dzień z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11—13.

OGŁOSZENIA na stronie 4-łamowej 20 groszy od 1 łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% drożej. DROBNE ogłoszenia (najwyżej 50 słów, w tym 7 nagłówkowych): słowo nagłówkowe 15 gr, każde dalsze słowo 10 gr. Dla poszukujących pracy bezrobotnych narodowców: słowo nagł. 10 gr, każde dalsze 5 gr. — Ogłoszenia do numeru przyjmuje się do wtorku godziny 10-tej.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dr. T. Wróbla

Redaktor: Stefan Straus, Poznań.

Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu.

Samorząd jest nasz

Walczymy o . . . !

BOJANOWO
Stronnictwo Narodowe uzyskało absolutną większość w Radzie Miej skiej zdobywając na 12 mandatów 7, Niemcy — 1, „Ozon" — 4.

BOREK
Na ogólną liczbę 12 mandatów — S. N. uzyskało 7 (a więc absolutną większość) mieszana lista z udziałem sanacji 5.
Frekwencja głosujących 87 pct.

BUK
Stronnictwo Narodowe odniosło w Buku pełne zwycięstwo, uzyskując 8 mandatów na ogólną liczbę 12. Do dziewiątego mandatu brakło mu tylko czterech głosów.
„Sanacja" z przybudówkami uzyskała 4 mandaty.

CHODZIEŻ
Wynik wyborów do Rady Miejskiej jest następujący: lista narodowa 4 mandaty (dotąd był tylko jeden narodowiec w Radzie Miejskiej), PPS 7 mandatów (poprzednio 5), „Ozon" 4 (poprzednio 7), — Niemcy 1 (poprzednio 3).

CZARNKÓW
W wyborach do Rady Miejskiej Stronnictwo Narodowe odniosło imponujące zwycięstwo, przeprowadziło bowiem 8 radnych na ogólną lczbę 12, a więc dwie trzecie wszystkich radnych. Do tej pory Stronnictwo Narodowe nie miało w Radzie Miejskiej ani jednego przedstawiciela.
„Sanacja" uzyskała obecnie tylko 4 mandaty.

DOLSK
Wynik wyborów: S. N. — 5 mandatów, ZZP. — 5, OZN — 2.

GOSTYŃ
Prowizoryczny wynik wyborów: Stronnictwo Narodowe 7 mandatów, opozycyjna lista robotnicza (zbliżona do ZZP) 7, „Ozon" zaledwie 2 mandaty. Frekwencja wyborcza 86 pct.

JANÓWIEC
Niedzielne wybory dały S. N. — 4 mandaty, sympatycy 3 mandaty, OZN 2, ZZP 3.

JUTROSIN
Na 12 mandatów Stronnictwo Narodowe uzyskało 5, „Ozon" wraz z Niemcami — 7.

KOSTRZYN
W wyniku wyborów Stronnictwo Narodowe uzyskało 5 mandatów, mieszana lista z udziałem „sanacji" ZZZ i ZZP — 7.

KOŚCIAN
W niedzielnych wyborach do Rady Miejskiej Obóz Narodowy uzyskał pełne zwycięstwo zdobywając 15 mandatów na ogólną liczbę 24. „Ozon" uzyskał zaledwie 2 mandaty, ZZZ 6, poza tym wybrany został 1 bezpartyjny.
Dotychczas Stronnictwo Narodowe posiadało w Radzie Miejskiej 14 mandatów, „sanacja" — 8 i NPR — 2, a więc obecny wynik oznacza piękne zwycięstwo Obozu Narodowego, natomiast klęskę „Ozonu".
Frekwencja wyborcza była bardzo wysoka i dochodziła do 90 pct.

KÓRNIK
Stronnictwo Narodowe — 6 mandatów, lista mieszana — 6.

KROBIA
S. N. — 8 mand., sanacja — 4.

KSIĄŻ
Lista S. N. uzyskała 5 mandatów. ZZP — 5, „Ozon" tylko 2.

LWÓWEK
W wyniku wyborów na ogólną liczbę 12 mandatów w Radzie Miejskiej Stronnictwo Narodowe uzyskało 8 mandatów.

MIEJSKA GÓRKA
Na ogólną liczbę 12 mandatów S. Nar. zdobyło — 6, Stronnictwo Pracy — 6, „Ozon" — bez mandatu.

OPALENICA
Lista narodowa 8 mandatów, mieszana — 4 m. Mimo nieprzebierającej w środkach akcji przedwyborczej sanacji, prowadzonej przez komisarycznego burmistrza p. Kędzierskiego. Wynik ten jest klęską sanacji, która posiadała dotąd większość.

OSTRZESZÓW
Na ogólną liczbę 16 mandatów S. N. uzyskało bezwzględną większość, otrzymując 9 mandatów (przedtem 7), OZN 4, lista robotnicza 3.

PAKOŚĆ
Lista S. N. — 3 mandaty, lista sympatyków S. N. — 6, OZN — 2, ZZP — 1.

PONIEC
S. N. — 5 m., OZN — 4, ZZP — 3. Wynik jest klęską sanacji.

PNIEWY
Stronnictwo Narodowe odniosło wspaniałe zwycięstwo, zdobywając 9 mandatów na ogólną liczbę 12, „Ozon" otrzymał 1 mandat, ZZP. 2 mandaty. Lista niemiecka mimo usilnej agitacji nie zdobyła ani jednego mandatu. Frekwencja wyborcza przekraczała 90 pct.

RAWICZ
Na ogólną ilość 24 mandatów S. N. zdobyło 11, „Ozon" — 6, Lista Robotnicza 6 i Niemcy 1. Stronnictwo Narodowe utrzymało swój stan posiadania, jednak uzyskało więcej głosów, niż przy poprzednich wyborach.

SARNOWA
W wyborach wczorajszych Stronnictwo Narodowe odniosło bardzo poważny sukces zdobywając 6 mandatów na ogólną liczbę 12, a więc połowę wszystkich mandatów. Do tej pory Stronnictwo Narodowe nie było w Radzie Miejskiej w ogóle reprezentowane. Pozostałe 6 mandatów uzyskało Stronnictwo Pracy i ZZP. „Ozon", do niedawna jeszcze posiadający w Sarnowej duże wpływy, poniósł kompromitującą klęskę, nie uzyskał bowiem ani jednego mandatu.
Frekwencja głosujących wynosiła ponad 90 pct.

ŚMIGIEL
Obóz Narodowy odniósł świetne zwycięstwo, zdobywając 9 mandatów na ogólną liczbę 12, czyli trzy czwarte wszystkich mandatów. Pozostałe 3 mandaty przypadły „Ozonowi". Niemcy nie uzyskali ani jednego mandatu.

ŚREM
Przypuszczalne wyniki wyborów: Stronnictwo Narodowe 8 mandatów, opozycyjna lista robotnicza (Str. Pracy, ZZP itd.) 7, „Ozon" 1 mand.
Do dziewiątego mandatu Stronnictwu Narodowemu zabrakło tylko 3 głosów.

ŚRODA
Tymczasowe wyniki wyborów: S. Nar. 7 mandatów, „sanacja" z przybudówkami 5, PPS, występująca pod nazwą Polskiego Bloku Robotniczego i Rzemieślniczego, 4. ZZP pozostało bez mandatu.

WOLSZTYN
Stronnictwo Narodowe odniosło we wczorajszych wyborach do Rady Miejskiej przygniatające zwycięstwo zdobywając 9 mandatów na ogólną liczbę 12, a więc trzy czwarte wszystkich mandatów. Wspólna lista „Ozonu" i ZZP uzyskała 3 mandaty, w tym przeszło 2 kandydatów „Ozonu" i 1 ZZP.
Do tej pory Stronnictwo Narodowe miało w Radzie Miejskiej 7 mandatów, a „Ozon" 5. „Sanacja" straciła więc przeszło połowę swego stanu posiadania. Frekwencja wyborcza przekraczała 90 pct.
Bojówki „sanacyjne" w przeddzień wyborów osmarowały napisami domy obywateli, co wywołało powszechne oburzenie.

WRONKI
Wynik wyborów jest doskonały: na ogólną liczbę 16 mandatów Str. Narodowe zdobyło 10, a tzw. Niezależne Zjednoczenie Obywatelskie 6 mandatów. Frekwencja wyborcza była bardzo duża.

WIELICHOWO
S. N. — 9 m., OZN — 3.

WITKOWO
S. N. — 8 mandatów, ZZP — 4 m.

ZBĄSZYŃ
W wyniku niedzielnych wyborów do Rady Miejskiej Stronnictwo Narodowe uzyskało absolutną większość, zdobywając 9 mandatów na ogólną liczbę 16. Pozostałe 7 mandatów przypadły „sanacji". Trzecia lista, wysunięta przez ZZP, nie uzyskała żadnego mandatu. Frekwencja dochodziła do 90 pct.

ŻERKÓW
W wyniku wyborów na 12 radnych 6 mandatów zdobyło Stronnictwo Narodowe, a ze zblokowanej listy OZN 3, NPR 2 i dziki 1. Frekwencja w wyborach doskonała.

MOSINA

Zebranie sprawozdawcze Koła S. N. Mosina odbyło się w czwartek, dnia 19 bm. Zebraniu przewodniczył w pierwszej części kierownik Koła kol. Mleczak, który krótkim przemówieniem uczcił pamięć Wodza Narodu śp. Romana Dmowskiego. Z składanych przez poszczególnych członków kierownictwa sprawozdań wynikało, że Koło mimo licznych szykan i przeszkód rozwija się dobrze. Dalsze przewodnictwo przejął kol. Zwierzchowski. Po przeprowadzonej dyskusji zaproponowano skład kierownictwu Koła z kol. Mleczakiem jako kierownikiem Koła na czele. Zebranie zakończono Hymnem Młodych. Obecnych przeszło 120 członków.

GNIEZNO

11. I. odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej pod przewodnictwem wiceprezydenta Gałęzewskiego. Przed porządkiem obrad przewodniczący udzielił głosu prezesowi Klubu Narodowego dr Szałkowskiemu, który zgłosił nagły wniosek o przemianowanie ul. Trzemeszeńskiej na ul. Romana Dmowskiego. Wnioskodawca wygłosił przy tym krótkie przemówienie, w którym podkreślił ogromne zasługi Romana Dmowskiego, szczególnie przy wytyczaniu granic Polski, dalej podkreślił zasługi położone dla b. dzielnicy pruskiej oraz dla polskiej myśli narodowej.

OBORNIKI

Z inicjatywy Stronnictwa Narodowego odbyło się 10 bm. w rzęsiście oświetlonej świątyni parafialnej uroczyste nabożeństwo żałobne z wigiliami za spokój duszy Romana Dmowskiego. W nawie głównej wzniesiono katafalk okryty kirem, na którym w powodzi świateł ustawiono trumnę przepasaną krepą. Wigilię z uroczystą mszą św. żałobną i egzekwie przy trumnie odprawił ks. dziek. Szymański. Potężny śpiew „Boże coś Polskę" oraz korne chylące się sztandary nad symboliczną trumną zakończyły żałobne uroczystości.

Kupcy oraz przemysłowcy na czas trwania żałobnego nabożeństwa pozamykali sklepy i warsztaty pracy.

MODRZE

W niedzielę, dnia 22 bm. odbyła się w miejscowym kościele parafialnym uroczysta msza św. za spokój duszy śp. Wodza Narodu Romana Dmowskiego, odprawiona przez ks. mansj. Piotra. Udział we mszy św. wzięły wszystkie miejscowe towarzystwa ze sztandarami. O godz. 12 odbyła się w szczelnie wypełnionej salce Domu Katolickiego uroczysta akademia żałobna. Słowo wstępne wygłosił prezes okręgowy K. S. M. M. Jakubowski. Deklamacje pt. „Dmowski" wygłosiła uczennica Sternówna. Następnie ks. Piotr odmówił modlitwę za duszę śp. Romana Dmowskiego oraz kol. Wawrzyniak wygłosił deklamację „Ostatni Apel". Referat „Życie i czyny Romana Dmowskiego" wygłosił delegat Zarządu powiatowego kol. Ciemniejewski, a recytację „Jestem Polakiem" kol. Fabiś. Miejscowy chór kościelny odśpiewał „Pod Twoją obronę" i „Zmarły człowieku". — Podniosłą uroczystość zakończono odśpiewaniem „Nie rzucim ziemi".

STĘSZEW

Uroczysta akademia ku czci śp. Romana Dmowskiego odbyła się w Stęszewie w niedzielę, 22 bm. Słowo wstępne wygłosił kier. Koła S. N. kol. Szyfter Marcel a deklamację p. t. „Elegia na śmierć Romana Dmowskiego" kol. Madajczak Wł. Referat na temat „Roman Dmowski a katolicyzm" wygłosił ks. mansj. Majchrzycki, po czym kol. Szyfterówna Ludomiła wygłosiła deklamację „Ostatni Apel". Delegat zarządu powiatowego kol. Ciemniejewski wygłosił referat na t. „Życie i czyny Romana Dmowskiego". Na zakończenie kol. kier. Szyfter złożył w imieniu wszystkich członków Koła Stęszew uroczyste ślubowanie, wytężenia wszystkich sił do zrealizowania testamentu śp. Romana Dmowskiego, po czym zakończono uroczystą akademię odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę" i Hymnu Młodych. Zaznaczyć wypada, iż pięknie udekorowana sala była tak przepełniona, że publiczność zajęła i boczne ubikacje oraz korytarze i schody.